



CZASOPISMO  
MŁODZIEŻY  
POLSKIEJ

ooo

REDAKCJA  
I  
ADMINISTRACJA

TARNÓW  
MAŁA STRUSINA 2

ooo

CENA EGZEMPL.  
2 K

## KU JASNYM ZORZOM.

Stare z Was ćwiki, a nie jakieś młodziki lub zgola ciury niedowarzone, i niejedną dzień strawiliście na harcach w polu lub w letnim obozie, a i takich nie brak między Wami, co proch wachali na polskiej wojnie i śmierci hardo w oczy patrzeli. Wiecie więc wszyscy, jak maszeruje patrol wysłany na zwiady. Kiedy patrolowy dostanie rozkazy, ogląda mapę i obiera drogę dla patrolu, objaśni swym podkomendnym zadanie, i zaraz potem rozsyła strażę wprzód, w tył i na boki.

Patrol maszeruje od jednego punktu obserwacyjnego do drugiego. Dojdzie doń — staje w ukryciu, ubezpiecza się czatami i rozgląda się w terenie. Na całej przestrzeni, aż do następnego punktu obserwacyjnego szuka wzrokiem nieprzyjaciela, bada teren, wyszukuje sobie drogę. A gdy już wszystko rozważy, okolicę całą przepatrzy, wybada — wtedy, zawsze ubezpieczonym szykiem, posuwa się żywo naprzód. Jarami, wąwozami, wśród krzewów i zarośli podąża patrol — byle co rychlej u następnego punktu, poprzednio sobie obranego, stanąć i znów badać okolicę i znów dalej maszerować. I tak ustawicznie posuwa się patrol naprzód — aż spełni swoje zadanie i wraz z innymi wielu patrolami wysłanymi podobnie, dokona wywiadu i umożliwi stoczenie zwycięskiej walki.

Jesteśmy wszyscy ustawicznie na takim patrolu. Czas jego trwania: całe nasze życie. Mamy dokonać wywiadu przed ostateczną walką o dobrą dolę narodu

naszego i ludzkości całej. Kazano nam zbadać gdzie nieprzyjaciół, podejść pod niego, zasięgnąć języka i wrócić, by potem z całą siłą główną przejść do zwycięskiego ataku na zasieki zła i słabości. Ostrożnie maszerować nam trzeba, bo jeden krok fałszywy, jeden strzał niepotrzebny, oddać nas może w nieprzyjacielskie ręce. Za osłonami więc, czasem biegiem, a czasem pe'zając u ziemi, dążymy od punktu obserwacyjnego jednego ku drugiemu. A gdy staniemy już u niego, patrzymy w tył na przebytą drogę i rozglądamy się po przedpolu naszym, rozważamy: którędy i jak teraz pójdziemy. Co roku dokonujemy z sobą obrachunku sumienia i rzucaamy spojrzenie przed się. Jak umiejętni gospodarze, zastanawiamy się nad całoroczną naszą pracą, cieszymy się dorobkiem i rozważamy jak wyrównać straty.

Oto dziś przychodzi nam znów zatrzymać się na chwilę w naszym marszu ku jasnym zorzom Jutra, obejrzeć się za siebie i nad dalszą zastanowić się drogą. Spójrz na mapę, gdzie drogę naszą złoty szlak znaczy, przez wieki całe wykreślony. Gościńiec to prosty, bez zboczeń i zakrętów nagłych. Im dalej on nas wiezie, tem bardziej ciemnieją kreski oznaczające wyniosłości, po których droga się wspina. Kto zna się na czytaniu map, ten wie co to znaczy. Im dalej, tem bardziej stroma i ciężka to droga. A u strzałki kompasowej napisano trzy jeno słowa: Ojczyzna — Nauka — Cnota.